ROK XXX. We Lwowie, dnia 15. września 1923. Nr. 18.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata na 2-e półrocze r 1923: 30.000 m. W Ameryce pół dolara. Numer pojedynczy: 250 m.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64. Inseraty przyjmuje się za opłatą 1000 Mk. od wiersza petitu. Reklamacje otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Encyklika Ojca św. Piusa XI,

ogłoszona w 600 rocznicę kanonizacji św. Tomasza z Akwinu.

Dnia 30 czerwca r. b. uczcił Ojciec św. encykliką obszerną Doktora Anielskiego, stawiając go całemu światu chrześcijańskiemu jako wzór teologa i zachęcając gorąco wszystkich badaczy do zagłębiania się w jego pismach, a zarazem do naśladowania wzniosłych jego cnót: „Zdaje bowiem prawdziwie“ — czytamy we wstępie „jak gdyby Bóg, źródło wszelkiej świętości i mądrości, chciał okazać w Tomaszu, jak one obie wspierają się nawzajem, t. j. jak jak spełnianie cnót uzdalnia do oglądania prawdy i jak dokładniejsze badanie prawdy ze swojej strony podwyższa cnoty same i bardziej je udoskonala. Kto bowiem prowadzi życie nienaganne i czyste i przez cnoty trzyma na wodzy swoje namiętności, ten może, uwolniony od wielkiej przeszkody, daleko łatwiej wznosić swego ducha ku niebu i głębiej wnikać w tajemnice Boże... Wszystkie cnoty moralne posiadał Tomasz w stopniu najwyższym, a były one tak ze sobą związane i zespolone, że łączyły się w miłości, która, „aktom wszystkich cnót nadaje formę“[1]) Tu wymienia Pius XI na pierwszem miejscu jego czystość anielską, z którą łączył wyrzeczenie się wszelkich dóbr znikomych, pogardę zaszczytów, najgłębszą pokorę, zamiłowanie w modlitwie, miłość ku Bogu. „Można o nim powiedzieć to samo, co powiedziano o jego świętym Ojcu i prawodawcy Dominiku, że mówił zawsze tylko z Bogiem albo o Bogu... To bowiem było dla niego pewnikiem zupełnie ustalonym, że miłość Boga zawsze u nas powinna wzrastać... Ta miłość, połączona z mądrością, pomnażała się w nim ustawicznie tak, że spowodowała u niego zupełne zapomnienie o sobie samym w takim stopniu, że gdy Jezus ukrzyżowany rzekł do niego: Tomaszu, dobrze o mnie pisałeś — i zapytał: Jaką nagrodę otrzymasz za swoją pracę? — on odpowiedział: Ciebie tylko samego, Panie! — Nie przestawał on, więc, pobudzany miłością, pracować z największą gorliwością dla dobra innych, pisząc znakomite książki, pomagając braciom w ich trudach, oddając własną odzież ubogim, a także zdrowie przywracając chorym“.

To też — mówi dalej Ojciec św. — cnotom św. Tomasza zawdzięcza swą doskonałość tak przez Kościół cenioną, jego nauka. O nim powiedział po jego śmierci Jan XXII w Konsystorzu do kardynałów te pamiętne słowa: „On więcej oświecił Kościół niż wszyscy inni nauczyciele i kto tylko przez rok studjuje jego książki, ma z tego korzyść większą niż drugi, który przez całe życie studjuje wywody innych.“ Z radością przypomina, jak dzięki Leonowi XIII, Piusowi X i Benedyktowi XV. zakwitnęła na nowo nauka Doktora Anielskiego, któremu nowy jeszcze dodaje tytuł „Communis“ czyli „Universalis' Doctor Ecclesiae“.

Następnie podnosi Ojciec św. ogromne znaczenie jego badań filozoficznych. Dowodzą one najpierw w sposób niezbity, że rozum ludzki może poznawać prawdę: „Rozum nasz poznaje sposobem naturalnym to, co istnieje i to co bytowi, o ile jest bytem, jest właściwe; to poznanie jest podstawą poznania pierwszych zasad (Contra Gentiles II, c. 83.). Tak obala św. Tomasz błędne mniemania owych filozofów nowszych, którzy odmawiają rozumowi zdolności poznawania prawdy i przyznają mu tylko świadomość wrażeń subjektywnych; błędy te prowadzą do agnostycyzmu, potępionego w Encyklice Pascendi. Także argumenty, któremi Tomasz dowodzi istnienia Boga, mają i dzisiaj tę samą siłę przekonywającą, którą im przyznawano w wiekach średnich.

Dalej uwydatnia Ojciec św. ogromne znaczenie św. Tomasza dla teologji dogmatycznej i moralnej, dla nauki o prawie natury i prawie narodów, o wojnie i pokoju, o warunkach pomyślnego rozwoju państwa: „Gdyby te nauki znajdowały posłuch sumienny w życiu prywatnem i publicznem i w stosunkach międzynarodowych, wtenczas niczegoby już nie brakowało do owego pokoju, tak upragnionego przez świat, do pokoju Chrystusa w królestwie Chrystusa.“

Także ascetyka, mistyka, egzegetyka, liturgja zawdzięczają bardzo wiele św. Tomaszowi. Wysnuwając wkońcu wnioski praktyczne z tego, co powiedział o jego zasługach, zachęca Ojciec św. szczególnie młodzież do jego naśladowania, zaleca rozpowszechnianie między kandydatami do stanu duchownego stowarzyszenia, zwanego „Militia angelica“, wzywa wszystkich do przejęcia się duchem św. Doktora, a nauczycieli szkół duchownych do głoszenia wyników jego badań w dziedzinie filozofji i teologji. Nadto wyraża życzenie, żeby we wszystkich wyższych szkołach katolickich urządzano w czasie od 18 lipca r. b. do końca roku przyszłego uroczystości na cześć św. Tomasza, połączone z dysputami filozoficznemi i żeby dzień jego święta był wolny od wykładów.

[1]) II, II q. XXIII a. 8; I. II q. LXV.

Tydzień etnologji katolickiej i historji religji w St. Gabriel

dla krajów Europy środkowej i wschodniej.

(C. d.)

Z kolei słów kilka o samem otwarciu kursu. Zgodnie z programem o godz. 1/28 we wtorek 17 lipca wszedł uroczyście do kościoła Werbistów kard. Piffl, ubrał się na tronie i odprawił cichą mszę św. przed głównym ołtarzem. Kanclerz państwa Ks. Dr. Seipel przybył parę minut przed kardynałem i zajął przygotowane sobie miejsce po przeciwnej stronie presbiterjum. Fotel jego w porównaniu z fotelami, podawanemi przy podobnych okolicznościach w katedrze lwowskiej, wyglądał bardzo skromnie. Dr. Seipei był sam jeden, ubrany jak przeciętny ksiądz wiedeńskl, i czynił wrażenie człowieka rozumnego, ale bardzo skromnego. Po mszy odbyło się uroczyste otwarcie w auli zakładu.

Pierwsze przemówienie wygłosił z natury rzeczy przezes komitetu, urządzającego wspomniane kursy ks. Wilhelm Schmidt, V. D, witając gości, zawiadamiając o błogosławieństwie Ojca Świętego i przedstawiając cel kursu. Specjalnie powitał kardynała i kanclerza państwa i wyraził radość, że przybyło nadspodziewanie tak wielu uczestników z rozmaitych krajów i narodów Europy środkowej i wschodniej.

Kard. Piffl odpowiedział serdecznie a krótko, życząc kursowi obfitych owoców. Ks. Seipel powitał to zebranie międzynarodowe jako kanclerz państwa. Przemówienie jego było bardzo serdeczne, swobodne i było przyjęte w szczególności przez księży austrjackich z entuzjazmem. Ks. Dr. Ehrlich, profesor apologetyki i historji religji w Lublanie a sekretarz generalny komitetu, w przemówieniu swojem podniósł specjalnie nabożeństwo do Ducha św. w St. Gabriel. Rektor domu jako gospodarz powitał zebranych, dziękując kardynałowi i kanclerzowi za przybycie. Ks. Seipla nazwał z zapałem „pater patriae“. Przedtem jednak przemawiał jeszcze po francusku ks. Pinard de la Boullaye S. J. jedyny przedstawiciel (obok ks. Azkué z Hiszpanji) narodów romańskich, sam wybitny etnolog z Enghien w Belgji, człowiek to miły i był gorąco oklaskiwany.

Po tych przemówieniach kardynał i kanclerz opuścili aulę, a ks. W Schmidt wygłosił pierwszy wykład na temat: negatywne i pozytywne znaczenie historji religji (der Religionswissenschaft) w przeszłości i teraźniejszości. poczem wygłaszano inne referaty.

Jak już wspomniałem, program wyznaczał 20 referatów, po 5 dziennie przez 4 dni, po 3 zrana a po 2 popołudniu. W układzie i przygotowaniu referatów był oczywiście pewien plan. Kurs ten, idąc śladami poprzednich, zajął się w pierwszym rzędzie badaniami etnologicznemi, t. j. badaniami religji ludów tak zwanych pierwotnych, [1]) ten więc dział historji religji był tu przedewszystkiem opracowany. Ale już w Tilburgu obok etnologji zajęto się także religjami ludów o wyższej kulturze, a podobnie w St. Gabriel specyalnym tematom z tej dziedziny poświęcono baczną uwagę. Kurs w St. Gabriel miał w znacznej mierze zająć apologetów, dlatego z historji religji wybrano tematy, które właśnie dla apologetyki dzisiejszej mają znaczenie aktualne, ale wyniki badań etnologicznych i metody na tem polu stosowane wysunęły się w St. Gabriel na czoło i nadały właściwy charakter całemu kursowi. Temi tematami zajmowano się w szczególności dnia pierwszego i drugiego. Trzeciego dnia zwrócono uwagę na nauki pomocnicze, jak przedhistorja, psychologja religji i lingwistyka, czwartego zaś dnia omawiano, rzecby można, quaestiones selectas z pogranicza między historją religji a chrześcijaństwem.

[1]) Na pierwszych dwu kursach w Lowanium zajmowano się wyłącznie etnologją ze stanowiska nauki katolickiej.

Następujące mianowicie były zapowiedziane i wygłoszone wykłady: 1. Wstępny ks. Dr. Schmidta o znaczeniu historji religji,, w szczególności jednak badań etnologicznych, dla nauki katolickiej; 2 i 3. ks. Pinard'a de la Boullaye, po francusku: Nauka religji porównawczej od połowy w. XIX. i Metoda porównacza; 4. Dr. Gahs, docent z Zagrzebia: dawniejsza metoda ewolucjonistyczna a dzisiejsza metoda kręgów kulturalno-historycznych; 5. Ks. Stenz V. D., długoletni misjonarz w Chinach, mówił o religji i zwyczajach ludowych w tym kraju. Dzień II: 6. Koppers V. D., prawa ręka ks. Schmidta i sam wybitny etnolog: Następstwo i charakterystyka kręgów kulturalno-historycznych; 7. Dr. Prof. Dr. Ehrlich: pojęcie Boga u ludów pierwotnych (in den Urkulturen), Bóg jeden i doskonały; 8. Dr. Schmidt V. D.: Upadek pojęcia Boga u ludów w kręgach późniejszych; 9. ks. Schebesta V. D.: Religje południowo-afrykańskie; 10. Dr. Koppers V. D.: Religja ludów w Kraju ognistym, specjalnie ludu Jagan, na samem południu. Dzień III. 11. Dr. Wunderle, prof. w Würzburgu: Dzieje i zadania psychologji religji; 12, Dr. Menghin, świecki prof. Uniw. wiedeńskiego: Badania przedhistoryczne a nauka o kręgach kulturalno historycznych; 13. Prof. Ehrlich: Wyobrażenia religijne w okresie paleolitikum; 14. Schumacher, O.Biały; Lingwistyka a historja religij; 15 tenże: Religia ludu Ruanda; Dzień IV: 16. Prof. Dr. Klameth (Ołomuniec): Parallele sumersko-babilońskie a opowiadania biblijne o pierwszych czasach. 17. Prof. Dr. Kmosko (Budapeszt): Boże narodzenie, narodzenie z dziewicy i mesjasz (Heilbringer) w mitologjach pogańskich; 18. Frank, proboszcz katedralny (St. Pölten.): Wielka noc. Wybawienie i zmartwychwstanie w misterjach pogańskich; 19. Koppers V. D.: Chrześcijaństwo a buddyzm; 20. W. Schmidt V. D. Zadania na przyszłość. Tym tematem prezes Komitetu zakończył kurs i pożegnał kursistów. Odpowiedział mu imieniem zebranych, Dr. Ehrlich, dziękując domowi St Gabriel, a w szczególności Ks. W. Schmidtowi, za gościnność, przygotowanie kursu i jego przeprowadzenie.

(Dok. nast.) *Ks. Dr. Szydelski.*

Brak serca.

Żal mi ludu, trzeba zawołać dziś ze Zbawicielem na widok ogromu cierpień i trosk w naszej odrodzonej Ojczyźnie, zwłaszcza z powodu rosnącej drożyzny albo jak chcą inni, szalonego spadku naszej waluty!

Ile goryczy rośnie z tego powodu z dnia na dzień w duszy polskiej, któraby się powinna dziś raczej weselić z odzyskanej wolności!

Ile chmur czarnych zbiera się na horyzoncie Polski, grożących jej straszną burzą i piorunami!

Dużo przyczyn złożyło się na ten ponury stan rzeczy; jedną z nich, nie ostatnią i nie najmniejszą jest brak serca, zanik współczucia i litości na widok biedy bliźniego w szerokich warstwach społeczeństwa.

Wojna stępiła w znacznej części to najszlachetniejsze z uczuć ludzkich: litość i współczucie dla cudzej nędzy i niedoli. Niema dziś serca dla rodzonego ojca i matki po powrocie ze służby wojskowej. Nie ma sługa dla pana, a pan dla sługi, nie ma robotnik dla pracodawcy, a pracodawca dla robotnika. Nie ma mieszkaniec wsi dla mieszkańca miasta i odwrotnie. Nie ma kupiec dla klienta, a klient dla kupca. Nie ma lokator dla właściciela domu am właściciel dla lokatora. Każdy prawie szuka tylko swego, każdy broni swych praw, nie licząc się z prawami innych. Każdy chce jak najwięcej zysku, a jak najmniej dać drugiemu,

Powie ktoś na to: ależ ta walka między ludźmi istniała zawsze i nie jest wcale nowością ani cechą dzisiejszych czasów! Prawda; ale przybierała ona różne cechy i stopnie. Za czasów pogańskich brakowało ludziom tego właśnie serca dla bliźnich; poganie byli *absque misericordia*, jak ich

charakteryzuje św. Paweł. Chrześcijaństwo wniosło z trudem w społeczeństwo serce — litość — miłosierdzie dla bliźnich i złagodziło w znacznej mierze zawiść i chciwość, czego pomnikiem jest niezliczona ilość dzieł i zakładów miłosiernych. Tego obecnie brak, tego obecnie coraz mniej. Obecnie ludzie — wracają do pogańskich zwyczajów i stają się egoistami bez serca, bez litości, *absque misericordia*.

Ta choroba dotyka nawet i dusze Boga oddane w zakonach, nawet i duchowieństwo, zarówno zakonne jak i świeckie.

Znany to fakt nam wszystkim, że w pierwszych czasach naszej ery chrześcijaństwo obok swych nadprzyrodzonych środków posługiwało się w zyskiwaniu sobie wyznawców także przyrodzonymi sposobami, głównie okazywaniem litości, serca, współczucia tym wszystkim, którzy cierpieli, czyli czynnem miłosierdziem. I dzisiejsi misjonarze w krajach pogańskich, walczą tą samą bronią. Przychodzą z sercem, ze współczuciem, z pomocą i pociechą dla nędzy nie tylko moralnej, ale i materjalnej. Leczą za darmo, żywią i odziewają dzieci pogańskie, a także i starszych, o ile starczą środki, uczą bezpłatnie. To najtwardszego poganina wzrusza i pobudza do zastanowienia się nad religją Chrystssową.

Czy w krajach naszych chrześcijańskich posługują się zakonnicy i zakonnice tą samą bronią w stosunku do swego świeckiego otoczenia?

Prawda, że nie brak zakonów męskich i żeńskich poświęconych prawie wyłącznie ratowaniu ubogich, pielęgnowaniu chorych, nawracaniu dzieci i młodzieży, ale czy wszystkie zgromadzenia zakonne pamiętają o pełnieniu uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy?

Czy niektóre, zwłaszcza kontemplacyjne, nie zasklepiają się zanadto w kole swych własnych interesów i nie okazują zbyt mało serca dla społeczeństwa, wśród którego żyją, a nawet dla swego najbliższego otoczenia? Czy temu nie należy przypisać w znacznej części prześladowań, ograniczań, a nawet kasat zakonów w różnych czasach i krajach?

Prawda, że zakon, że klasztor zwłaszcza kontemplacyjny z natury swej tworzy pewien osobny i odrębny światek, ale czyż nie powinien i on pamiętać o kardynalnym obowiązku miłości bliźniego, miłości w czynach miłosiernych, który to obowiązek tak jasno i wyraźnie nakreślił dla wszystkich swych wyznawców Zbawiciel świata, który tak pięknie i dobitnie odmalowali Apostołowie?

Z czegoż głównie sądzeni będziemy na sądzie Bożym? za co głównie czeka nas w życiu przyszłem nagroda lub (nie daj Boże) kara wieczna? Czy modlitwy, czy spowiedzie i Komunje św. częste, czy częste słuchanie Mszy świętej i zachowywanie postów rozstrzygną o naszym losie wiecznym? Nie — tylko spełnianie uczynków miłosiernych, okazywanie czynne serca naszym bliźnim.

„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiądźcie Królestwo, zgotowane wam od założenia świata“ „bo... byłem głodny, o nakarmiliście mię, pragnąłem a daliście mi pić, byłem nagi, a przyodzialiści mię, byłem chory, a nawiedzimię. .“

I na a odwrót: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny! Albowiem byłem głodny, a nie daliście mi jeść, byłem spragniony, a nie daliście mi pić, byłem nagi a nie przyodzialiście mie, byłem chory i więźniem, a nie odwiedziliście mię...“

Nie potępia P. Jezus tem samem pobożności i ascezy chrześcijańskiej, nie poniża ofiary Mszy św. ani Sakramentów świętych, boć je sam przecie ustanowił. Ale każe je uważać jako środki, a nie jako cel życia chrześcijańskiego! To są ziarna, nasiona, kwiaty... owocem ich są uczynki miłosierne. One rozstrzygają o wartości moralnej chrześcijanina, one zadecydują o jego losie w wieczności. Tak zresztą pojmowali chrześcijaństwo i pierwsi Apostołowie.

Choćbym miał wiarę taką, iżbym góry przenosił.. choćbym rozdał wszystką majętność ubogim ..choćbym wydał ciało swe tak, iżbym gorzał a miłościbym nie miał, niczem jestem — stałem się jako miedź brząkająca i cymbał brzmiący. Tu Apostoł nawet jałmużny z mienia dawane, i to najhojniejsze, kwestjonuje i odmawia im zasługi, jeśli z miłości Boga nie pochodzą, jeżeli dawane są na wzór faryzeuszów. Cóż dopiero, gdy miłość Boga i bliźniego zasadza się tylko na czczych słowach, a w uczynkach miłosiernych jej wcale nie widać?

To co się rzekło o duszach pobożnych, żyjących w zakonach, da się powtórzyć o niejednym z nas także, w kapłaństwie świeckim żyjących Chroma i kuleje nieraz nasza praca duszpasterska dlatego, żeśmy zapomnieli o tem, co tak często i gorąco zalecamy innym, że ten tylko na prawdę miłuje Boga, kto miłuje zarazem dla Boga i bliźniego. A miłować bliźniego należy *nie słowem tylko, ale czynem i prawdą.*

Dlatego, że nam przypadło szczęście żyć i pracować w kraju chrześcijańskim, a nie pogańskim, dlatego, że serca naszych wiernych uważamy już za zdobyte dla Boga przez naszych poprzedników, poczynamy sobie nieraz w stosunku do wiernych tak, jak zdobywca względem zwyciężonych. Stawiamy żądania za żądaniami, a zapominamy o okazaniu serca tym duszom, nad któremi nam pracować wypadło. Tymczasem doświadczenie uczy, że i w krajach chrześcijańskich *każde nowe pokolenie trzeba na nowo zdobywać* dla wiary wychowaniem, pracą, nauką, przykładem, a tego bez okazywania serca wykonać skutecznie nie można. Brak serca odstręcza od kapłana jego owieczki, czyni z niego najemnika, a nie pasterza...

Pamiętajmy więc, że dla pozyskania sobie serc naszych parafjan, czy młodzieży szkolnej, musimy mieć dużo serca i okazywać to serce. Musimy nietylko w moralnem znaczeniu tego wyrazu dużo dawać a mało brać, pamiętając na te złote słowa Chrystusowe, przekazane nam przez św. Pawła: *Szczęśliwsza rzecz dawać aniżeli brać.* (Dz. Ap. 20, 35).

Prawda, że ludźmi jesteśmy i nie możemy żyć tak jak aniołowie. Potrzeba nam mieszkania, wiktu, ubrania, książek, potrzeba nam grosza na zaspokojenie własnych potrzeb i potrzeb kraju oraz Kościoła i diecezji (w formie przeróżnych podatków, dziś coraz liczniejszych). Prawdaż że mamy prawo i do rozrywek godziwych, zwłaszcza przejażdzki do miejsc świętych i sławnych, Prawda, ze i na koszta leczenia się potrzebny fundusik, dziś co najmniej kilkumiljonowy. To wszystko prawda. Ale *est modus in rebus, sunt certi denique fines. Media via aurea.* Szukajmy tej złotej pośredniej drogi, a w razie wątpliwości zbaczajmy raczej na prawo, niż na lewo. Wyjątkowe, przełomowe czasy wymagają od nas szczególnych wysiłków i ofiar. Niech świat mówi o nas, co chce, ale niech nam nie zarzuci: braku serca!

X. Mateusz Jeż.

Zająć się wychowaniem młodzieży, czy nie zająć?

Działalność stowarzyszeń kat. młodzieży dorastającej, które objęły już całą Polskę (17 Sekretarjatów jener. 1.200 stowarzyszeń), jest znaną wszystkim prawie kapłanom. Jest ona też przedmiotem częstych dyskusyj na zebraniach księży, a powinna być spopularyzowaną w najszerszych warstwach społeczeństwa. Stowarzyszenia młodzieży pomnażają pracę duszpasterską — bronią się więc od nich niektórzy, usprawiedliwiając swe stanowisko zarzutami, podnoszonymi przeciwko stowarzyszeniom. Poniżej podajemy obrazek takiej dysputy między zapalonym Patronem a bardzo ostrożnym Ks. Proboszczem

1. *„Wymyślacie nowe ciężary — powiada ks. Proboszcz — przedtem tego nie było, a młodzież była lepsza.“*

„To nie jest żaden dodatek, ani wymysł, jak n. p. Kółka roln., Kasa Raif. składnice, jajczarskie Spółki i t p., zajęcia, któremi się księża zaprzątają a nie krytykujecie ich, — jest to raczej najzwyczajniejsza, jeno w nową szatę odziana, do dzisiejszych czasów przystosowana praca duszpas-

terska. Czyż nie bliższa powołaniu kapłana, niż kasy kółka, mleczarnie i składnice? Czy nie jest głównym celem stowarzyszeń wychować młodzież, zbliżyć do Boga? Czy to zresztą nasz wymysł? Zagranica już dawno tę kwestję rozwiązała, nie żałował Kościół na Zachodzie ani kapłanów, ani majątków. Podziwiamy belgijskie duchowieństwo, belgijskie organizacje katol. młodzieży — dlaczego my bronimy się przed tą pracą? Takie Czechy stworzyły 100-tysięczną organizację orłów, orlic i orląt — kat. młodzieży, a my wciąż marudzimy i narzekamy na te „ciężary"? Czy to robimy zresztą na własną rękę? Chyba ks. Dobrodziej zna w tym względzie wolę Ojca św. chyba fakt, że właśnie do tej pracy Księża Biskupi powyznaczali osobnych księży — chyba to dużo mówi, jak władze cenią tę pracę".

2. *„Ale dawniej tego nie było a było lepiej"*.

„Proszę ks. Proboszcza, każdy z nas widzi, jak gwałtownie się czasy zmieniają. Weźmy tylko pod uwagę stosunki parafjalne; czem był ksiądz dla ludu przed 30 laty? — Bogiem; a dziś? w wielu wypadkach — zerem. Prestige kapłana duszpasterza bardzo podupadło, suknia już nie imponuje, tworzy się coraz groźniejsza rysa w tej budowie Bożej! Jakie dzisiaj słuchanie słowa Bożego, zachowanie się w kościele, posłuszeństwo, wychowanie religijne?! Czy nie potrzeba ducha religijnego pogłębić? do kościoła pociągnąć, za serce młodzież chwycić, pracę swą duszpasterską nagiąć"

„3. Są na to Róże" —

„Ale jakie? Jak one się rozwijają? Zejdzie się 15 u; odklepie pacierze i ucieka z kościoła — kontenci, że pańszczyznę odrobili, że mają spokój cały miesiąc. Wpisze się któryś do Różańca żywego (choć i to już coraz trudniej— prawda?), pędzony nahajką ojca lub matki, groźbą z ambony, resztkami dawnych tradycyj, — weźmie „tajemniczkę", czy ją choć przeczyta? Nawet na wotywę i światło zbiorą raz w roku, ale czy na to nabożeństwo wszyscy przyjdą? Czy te Róże ich wychowują? czy grają na strunach ich młodej duszy, podobają się? Czy „tajemniczki" różańcowe ich poprawiają, do Boga zbliżają? —

Dobrze, wystarczą Róże, ale ożywmy je, wlejmy w te nabożeństwa całą naszą troskę i życie nowe, — urządźmy te nabożeństwa dla młodzieży w najwygodniejszej porze, najuroczyściej wprowadźmy ją później do sali, zejdźmy z ambony, wyjdźmy z za (okropnego) stolika w kancelarji, zbliżmy się do chłopca, jak przyjaciel do przyjaciela, jak starszy brat, śmiejmy się i płaczmy z nim, uczmy go — i kochajmy! Niech on nas nie boi się tylko, ale niech nas kocha, poważa, niech on kocha nasze słowa, zachętę, niech kocha Kościół, religję — Boga, własne zbawienie! Czy nie mam racji? Lecz dopóki Róże tak nie będą pojęte i prowadzone, czy dla wychowania młodzieży wystarczą?

4. *„Nie mam czasu — wszystko na mnie patrzy: dwie Msze św., dwa kazania, nieszpory, chrzty, pogrzeb, kancelarja, ktoś przyjedzie, ledwiem żywy, a no jeszcze i gopodarstwo oczywiście! — a tu mi każe ksiądz z chłopakami skakać! Mogą sobie robić takie rzeczy Poznańczycy, nie mają szkół, niech prowadzą przynajmniej stowarzyszenia!*

Tak samo zagranicą, o której ks. Dobrodziej wspomniał, bo tam mają małe parafje; — a tu u nas? siedm szkół, siedm wsi! Co jedna, to dalej!! — Nie mam czasu!"

„Nie potrzebnie ks. Kanonik tak bardzo się gniewa! Zupełnie przyznaję, że nasi księża parafjalni mają dużo pracy, zwłaszcza w niedzielę, w kościele. Nie miałbym sumienia, gdybym żądał od księdza, zwłaszcza starszego, który binuje, odprawia nieszpory, żeby jeszcze szedł na salę i bawił chłopców skakaniem lub dowcipami. Ale — rozważmy tak spokojnie — sine ira et studio. — Przecież czytaliśmy w okólnikach Związku stow. hasło: „Przenieśmy ciężar pracy na dni powszednie! — *„Nie przyjdą"!* — Przepraszam, jeszczem nie skończył. Otóż faktem jest, że bardzo dużo naprawdę pracy organizacyjnej można przenieść na wieczory w dni powszednie. Przyjdą chłopcy na próby wieczorem, choćby o godz. 9. przyjdą na spiew, przyjdą na posiedzenia zarządu, zastępowych, ale trzeba zachęcić, ułatwić, poczekać, pochwalić, być w domu na ten czas, materjał przygotować, Prezesa i Zarząd nauczyć ich zasad parlamentarnych prowadzenia obrad, podać do wyćwiczenia deklamację, choćby do poprawnego odczytania, dopilnować protokołu, wyćwiczyć jedną lub drugą pieśń, przyjąć nowych kandydatów, książki pożyczyć, — a wtedy — w niedzielę przyjdzie ks. Proboszcz do gotowgo, siądzie na boku i będzie zbierał owoc swoich wśród tygodnia wysiłków Czy nie tak?"

„Aha, a jak wsie są rozrzucone na 5—6 km?"

To po szkole zbierać chłopców w dnie powszednie, zwłaszcza w porze jesiennej lub w zimie. W ten tylko sposób dochodzą Patronowie n. p. w Poznańskiem do tego, że potrafią po nieszporach obsłużyć dwa i trzy stowarzyszenia w swej parafji.

A zresztą — nie ma ksiądz Proboszcz czasu w niedzielę? A gdzie zasada podziału pracy? Rozglądnąć się tylko — może organista dobrze śpiewa — oddać mu śpiew w stowarzyszeniu; wrócił ktoś z wojny, z niewoli? zaprosić go, by opowiedział raz, drugi na zebraniach swoje wrażenia; jest nauczyciel we wsi? prosić prezydjum stowarzyszenia, niech go poproszą uprzejmie,, dać mu temat, podręcznik — od siebie poprosić, — zrobi. Ale na Boga, trzeba o tem myśleć, planować, ludzi około siebie grupować, ożywiać tą ideą, wychować sobie zespół społeczników..."

5. *„Nie mam literalnie nikogo."*

„Co za okropna parafja! Nie do uwierzenia! A czy ks. Proboszcz zwrócił się o referentów do Związku? Przecież czytałem w okólniku Związku, że nawiązał on kontakt z Sekcją akad. odczytową S. S. L. która tylko czeka i wprasza się i przypomina, aby ogłosić odczyt z latarnią projekcyjną, ma zaś przeźrocza bardzo interesujące; przecież są w sąsiedztwie ludzie, księża świeccy, napisać, przyjadą, młodzież lubi takie urozmaicenie, to ją zachęca. Powtarzam, rozszerzajmy front, wyrabiajmy ludzi.

6. *„Jabym ostatecznie sam jakiś czas znalazł, ale nie umiem do nich mówić, a skakać na starość, przyznacie, nie mogę."*

Przyznaję, że jest to najulubieńsza wymówka, ale zdaje mi się, chybiona. Młodszy jestem, nie roszczę sobie wielkich pretensji do doświadczenia, ale na podstawie tego, co widziałem, twierdzę, że każdy ksiądz, oczywiście nie starzec lub schorowany, ale przeciętnie każdy ksiądz młodszy, przy swojej inteligencji i tylu środkach i pomocach organizacyjnych i — przy dobrej woli, choćby nie doskonale, ale średnio może skutecznie kierować stowarzyszeniem.

Przy dobrej woli. — powiedziałem, tylko o tę dobrą wolę trzeba się nam modlić razem z poetą.

Dobra wola znajdzie codziennie (w dni powszednie) czas na rozważanie, obserwowanie młodzieży i przeżywanie własnych młodzieńczych wspomnień.

Dobra wola popchnie na kursy patronów i tam zmusi do żywej współpracy,

Dobra wola zjedna świeckich współpracowników, wyszuka platformy wspólnych narad i planów.

Dobra wola złagodzi i ukoi gorycz początkowych i późniejszych niepowodzeń w pracy.

Dobra wola sprowadzi czasopisma (Przewodnik społeczny, kopalnia gotowych wykładów), roczniki dawniejsze, Kierownik stowarzyszeń młodzieży (który kształci zarząd), Przyjaciela młodzieży i każe je uważnie przestudjować, również okólniki Związku.

Dobra wola, nawiązuje o tych sprawach rozmowę z konfratrami, każe korzystać z doświadczenia innych, skłania do częstej korespondencji ze Związkiem.

Dobra wola, choć nie w jednym tygodniu, ani roku, ale w szeroko nakreślonych planach stworzy przy stowarzyszeniu ten zespół i sportowców i śpiewaków i amatorów.

Dobra wola utrzymać doradzi kontakt z chłopcami przy wojsku, pilnych i dobrych wyróżnić np. przy ślubie, nagrodzi...

Oj, ty pani wszechmocna, dobra wolo, kiedyż ty do nas zawitasz — a zagościsz na stałe?!.. Przyjdź, prosimy cię!"

(Dok. nast.) *r.*

Oliwa.

Są miejsca na ziemi polskiej tak czarowne, tak uświęcone historją minionych wieków, że i historyk i turysta a nawet wygodny amator letnich wywczasów znajdzie zadowolenie ducha wśród uroczyska, owianego legendą.

Niestety uroczy zakątek prastarych ziem polskich Oliwa, włączony do terytorjum wolnego miasta Gdańska, został oddzielony od Polski traktatem wersalskim dnia 10 czerwca 1919 r.

Ale dotrzeć tam może każdy Polak łatwo z Gdańska koleją elektryczną. Nie wiedzieć, co tu podziwiać, czy okolicę, oblaną promieniami lipcowego słońca, czy park o starych, potężnych drzewach, wśród których przechadzają się letnicy, wpatrując się w rybne stawy, wsłuchując się w szum wodospadu i wodotrysków, napawając oczy swe tęczową barwą kwiatów i zielenią równiny, na której róże alpejskie zachwycają oko swoją świeżą białością, Stare opactwo cysterskie niknie wśród baldachimu zieleni wiekowych buków i lip. Park istnieje od r. 1577.

Legenda z nawróceniem księcia pomorskiego Subisława na wiarę katolicką łączy założenie opactwa cysterskiego, które dla miejscowej ludności, jak i dla dalszych połaci Pomorza miało wielkie znaczenie kulturalne.

Rok 1170 jest datą założenia klasztoru w Oliwie. Książę Sambor I, syn Subisławe wyposażył opactwo oliwskie 7 wsiami i dziesięciną z ceł. Klasztor otrzymał nazwę „ad montem olivarum", albo „Beatae Mariae Virginis de Oliva". Pierwszym opatem, który z 12 braćmi przybył na Pomorze, był Dithard. Rozpoczął on pracę misyjną wśród dzikich Prusaków, z których rąk poniósł śmierć męczeńską na Pomorzu św. Wojciech.

W XVI w. klasztor i kościół uległ zupełnemu zniszczeniu przez pożar, dopiero Stefan Batory podniósł opactwo z ruin, jak świadczy na ścianie presbiterjum napis umieszczony pod potretem króla.

Obecna świątynia datuje się z końca XVI w. z czasów opatów Kostki i Dawida Konarskiego. Portrety dobrodziejów opactwa, umieszczone w presbiterjum. są dowodem, jaką czcią otaczali królowie i magnaci polscy pomorski „raj".

Subisław, Sambor, Świantopołk Wielki, Mestwin II, Przemysław II. Władysław Łokietek, Winrych Kniprode, Kazimierz Jagiellończyk, Batory i Zygmunt III — oto imiona przekazane potomności. oto dowód, że Oliwa powinna należeć do macierzy. do Polski.

W czasie pierwszego rozbioru Polski opactwo oliwskie liczyło 50 zakonników ale w tymże roku Fryderyk II zniósł tam zakon; — ostatni opat — Rybicki — umarł w r. 1782. Zakon w Oliwie istniał 639 lat. Dziś zarządza kościołem duchowieństwo świeckie.

Świątynia oliwska ogromna, ma 100 m. długości; jest to jeden z najstarszych zabytków polskich. Sklepienie gotyckie zasiane gwiazdami podtrzymuje 22 filarów a 22 ołtarzy zdobi białe ściany.

Wielkie płyty kamienne w posadzce kościoła kryją prochy opatów oliwskich. Wielki ołtarz, dzieło opata Hackiego, sekretarza Jana III oryginalną stanowi całość. Dookoła okienka okrągłego z rozmachem rzucone obłoki ze stiuku białego przedstawiają niebo z aniołami, wśród których Chrystus spogląda na swój krzyż w objęciach cherubinów, obok Bóg Ojciec i Duch św. w górnej części obłoków. Obłoki te podtrzymywane są szeregiem kolumn z czarnego marmuru.

Cennym zabytkiem świątyni są wielkich rozmiarów organy dębowe z r. 1763, ongiś najwspanialsze w Polsce. Dziś najpiękniejsze organy ma m. zd. kościół OO. Bernardynów w Leżajsku.

W bocznej kaplicy N. Marji Panny w ołtarzu zwraca na siebie uwagę obraz z r. 1630, przedstawiający św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina. Kaplica ta, dotąd nosi nazwę „polskiej kaplicy".

Ściany refektarza przyozdobione portretami opatów a w sali pokoju stoi stół, na którym podpisano pokój szwedzko-polski w r. 1660. Cenny, bogato haftowany baldachim jest darem królowej szwedzkiej Krystyny, następczyni Gustawa Adolfa, która zrzekła się tronu wyjechała do Rzymu, gdzie przyjęła wiarę katolicką. Oprócz baldachimu oddała kościołowi 7 ołtarzy, które za czasów jej ojca Szwedzi wywieźli z Oliwy.

Opactwo oliwskie to pamiątka minionej wielkości Polski, która oddychała potężną piersią gdańskiego morza, a przez to opływała w dostatki, dając chleb Europie za złoto — przetrwało wiele burz i przewrotów i stoi po dziś dzień, jako pomnik chwały dla tych, co nie szczędzili trudów ni grosza, by wśród tubylców zaszczepić wiarę katolicką i kulturę zachodu przy pomocy pracowitych mnichów, którzy życie swoje kładli na ołtarzu ofiarnym dla Boga i Ojczyzny, za dusze ludzkie i za całość granic ktaolickiej Polski.

X. Pilin.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. „Osservatore Romano" o „part i katolickiej". Kiedy część ludowców włoskich propagujących zbliżenie do faszystów, założyła nowe stronnictwo, pod nazwą „Unji narodowo-katolickiej", a poseł Pestalozza oświadczył, że powodem stworzenia nowej partji są nie gospodarcze lub polityczne względy. ale religijne i że dlatego w tytule partji dodano: „katolicka", wówczas „Osservatore Romano" z dnia 10 lipca r. b. wystąpił przeciw temu wciąganiu religji do polityki. „Albowiem niema katolickiej partji i żadnej takiej być nie może". Katolickie interesy — wyjaśnia — znajdują obronę we własnym domu, w każdej katolickiej akcji... Gdyby te interesy zostały powierzone politycznej partji, to... Kościół zostałby wciągnięty w partyjno-polityczną działalność, od której chce się trzymać zdala, ponieważ jest katolickim i ponieważ poza i ponad partjami stoi... Przygotowanie i przeprowadzenie walki wyborczej jako takiej nie obchodzi go. Jeśli zaś wypadnie mu zająć się religijnymi i moralnymi problemami z nią związanymi, to, jak i w innych wypadkach, uczyni to z własnej inicjatywy i pod własną odpowiedzialnością zwróci się do sumienia katolickich obywateli, jako wiernych, a nie jako członków jakiejś politycznej partji". W dniu zaś 18 lipca „Osserv Rom." zamieścił już urzędową notę w tej sprawie i te same zawierającą zasady.

Zmarł kardynał Agostino Richelmy, arcybiskup w Turynie, urodz. tamże w r. 1850. W r. 1886 został biskupem w Lorea (w Piemoncie), w r. 1897 w Turynie, a w r. 1899 kardynałem. Przyczynił on się najwięcej — obok kardynałów Svampy i Ferrari'ego — do wyboru Piusa X., którego wzniosłe ideały popierał całem sercem. Był on wysoko ceniony i kochany nie tylko przez współbraci kapłanów, ale i przez wierzących katolików świeckich, których jest bardzo wielu w Turynie i którzy pamiętają jeszcze dobrze działalność błogosławioną świątobliwych księży Bosco i Cottolengo. — R. i. p.

Kościół w Lewandówce. W Lewandówce pod Lwowem stanął kościółek rzymsko-katolicki a obok niego kończy się już budowa przyszłej plebanji. Inicjatorem zorganizowania Komitetu budowy tego Kościoła był w r. 1918. dr.

Tadeusz Hilarowicz; pierwszą przewodniczącą Komitetu była prof. Józefowa Hilarowiczowa, a następnie przewodniczącym został starosta powiatu lwowskiego p. Zygmunt Żeleski. Skarbnikiem Komitetu był od początku prezydent miasta Lwowa p. Józef Neuman. Kościółkiem tym zarządza X. Pokrywka, którego staraniom i energji zawdzięczać należy przyspieszenie ukończenia budowy. Gorącym protektorem Komitetu był X. arcybiskup dr. Józef Bilczewski.

Fakt wybudowania tego kościółka należy zanotować ze szczególną radością. Powstał on częściowo z daru ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego, a w znacznej części ze składek ludności miejscowej i ze zbiórek we Lwowie.

Katolicki charakter ruchu słowackiego. „La Slovaquie", organ Słowackiej Rady Narodowej, wychodzący w Paryżu, przynosi w n-rze z dnia 15. sierpnia 1923 r. jako artykuł wstępny przemówienie, wygłoszone przez profesora Wojciecha Tukę na Kongresie Eucharystycznym w Paryżu dnia 7. lipca 1923 r. W przemówieniu tem zasługują na szczególną uwagę słowa: „Le peuple slovaque a mis sous la protection du Christ Eucharistique son existence et son avenir national". („Naród słowacki oddał pod opiekę Chrystusa w Eucharystji swój byt i swoją przyszłość narodową"). Profesor Tuko, jeden z przywódców słowackiego ruchu narodowego, jest delegatem słowackim w Paryżu.

Prezes słowackiej Rady Narodowej ksiądz dr. Eranciszek Jehliczka, profesor teologji moralnej na uniwersytecie warszawskim, wyjechał do Ameryki, aby odwiedzić tamtejszą liczną emigrację słowacką i wzmocnić temtejszy ruch katolicki. Zastępuje go wiceprezes słowackiej Rady Narodowej p. Franciszek Unger. Wydziałem prasowym polsko-słowackim kieruje p. Tencza, działacz katolicki i współpracownik „Slovaka."

Z Ameryki. (Od naszego Korespondenta). W Montreal 6 sierpnia r. b. odbyła się 41-a konwencja międzynarodowa „Rycerzy Kolumba". W odpowiedzi na wyrazy hołdu przesłane prezydentowi Coolidge'owi otrzymała od niego konwencja następującą depeszę:

„Rycerze Kolumba są zakonem ze wszechmiar patrjotycznym. W czasie wojny dokonaliście wielkich dzieł dobroczynnych, przyczynialiście się do napełnienia skarbu narodowego, zakupując pożyczki państwowe, i wysyłaliście swoich najdroższych i najlepszych, aby na polu bitew ponosili ciężar dnia i upalenia. Wasz zakon zawsze wykazywał niezachwiane przywiązanie do amerykańskich zasad wolności i ideałów prawdziwego amerykanizmu. Rycerze Kolumba! Samo imię, które nosicie, jest imieniem wielkiego znaczenia, przypomina ono nietylko wielkie odkrycie, ale i odwieczny popęd ducha ludzkiego do odkryć i postępu w imię prawdy. Gdy cały świat wątpił, gdy właśni towarzysze chcieli się cofnąć, on Kolumb, żeglował naprzód, śmiele goniąc za prawdą.

Nie masz doskonalszego rycerstwa, jak gonić za prawdą. Na tem stoi wasz szlachetny zakon, odrzucając wszelką złą radę, podtrzymując każdą sprawę patrjotyczną, dążąc za zasadą: „prawda nas oswobodzi".

Zmarły prezydent Harding, mason wyższych stopni faworyzował sektę Ku-klux-klanistów, którzy się przechwalają, że w ostatnich latach (za rządów Hardinga) wzrosła ich liczba z 5 tys. na 5 miljonów. Przywłaszczają oni sobie miano prawdziwych Amerykanów, co jednak w ich praktyce jest jednoznaczne z popieraniem protestantyzmu i ciasnego amerykanizmu, a zwalczaniem ludzi innych religji, języków, ras i w ogóle wszelkiej imigracji. Na swoim sztandarze mogliby wypisać słowo: „nienawiść". Nienawidzą także katol. stowarzyszenie Rycerzy Kolumba; którzy przeciwnie głoszą hasło miłości i wierności dla Kościoła i ojczyzny.

Czy sympatyczne słowa nowego prezydenta zapowiadają zmianę w prądach polityki wewnętrznej? Nie śmiemy jeszcze na pewno twierdzić, możemy się jednak spodziewać.

X.

Nowe książki.

Ks. Henryk Haduch T. J. O zasadach życia. Nauki rekolekcyjne. Kraków. Wydawn. Księży Jezuitów 1923. Stron 478.

Zbyt mało obecnie u nas drukuje się nauk i kazań, a jeszcze mniej dobrych, głębiej obmyślanych, starannie opracowanych, które można polecić młodym kaznodziejom jako wzorowe, a zwłaszcza bardzo niewiele pojawia się wykończonych nauk rekolekcyjnych, które są przecież tak potrzebne a tyle nastręczają trudności. Otóż takich właśnie nauk, odznaczających się n. zd. zaletami pierwszorzędnemi, zawiera 17 wydana przed kilku tygodniami książka X. Haducha „O zasadę życia". Jak czytamy w Przedmowie, wygłaszał czcig. Autor nauki te „prawie w całej Polsce przez lat wiele i to za łaską Bożą z niemałą korzyścią i zadowoleniem słuchaczy... Mają one na celu uświadomić ze stanowiska religijno-naukowego te dusze, które szukają prawdy życiowej, a przedewszystkiem dusze naszej młodzieży, aby każdy wiedział, jak się ma zapatrywać na życie i czem się w tem życiu kierować" itd. A więc mówi on tu o głównych prawdach wiary, które przypomina się zwykle przy rekolekcjach: „o utwierdzeniu w wierze św.", o zależności człowieka od Boga, o służbie Bożej, o grzechu, o przykazaniach, o piekle, o czystości, o umartwieniu, o cierpieniu, o śmierci, o sądzie ostatecznym, o spowiedzi, a na końcu o Eucharystji.

Nie mógł on naturalnie roztaczać tu poglądów całkiem nowych, nie znanych w literaturze kaznodziejskiej, ale starał się — i to z dobrym skutkiem — oświetlić prawdy wiary i moralności w sposób nowy, nie oklepany, nie banalny, lecz zajmujący i przemawiający silnie do rozumu, wyobraźni i uczucia słuchaczy inteligentnych, a w szczególności do polskiej młodzieży, którą przekonywa w wielu miejscach, a także w nauce osobnej (ósmej), że powinna żyć według wiary Chrystusowej, jeżeli chce przyczynić się do dobra ojczyzny.

Plan każdej nauki jest przejrzysty i logiczny, ułatwia zaś orjentowanie się w nich i korzystanie z nich podział na pewną, niewielką ilość punktów (4—5,7, — tak numeruje części swych kazań wielkopostnych Segneri). Nauki te są pełne namaszczenia, ognia, polotu i świadczą o rozległych studjach Autora, o znajomości także literatury świeckiej, z której niejeden znajdujemy tu cytat. Szczególnie dużo mogą korzystać kaznodzieje i katecheci z tego, co czytamy tu o czystości, cierpieniu, o śmierci, o sądzie ostatecznym.

Treść jest bardzo bogata i urozmaicona. Gdzieniegdzie jednak możnaby wytknąć czcig. Autorowi znaczne zniżenie tonu, kiedy np. używa wyrażeń takich, jak na str. 362: „więcej sobie robią z ironicznego uśmiechu swoich bezbożnych przyjaciół, aniżeli z przestróg Boga" itd. (Jest to zwrot, wzięty z niemieckiego: „ich mache mir nichts daraus", zwrot mowy potocznej, nie dość poważny dla ambony). Poczem dodaje: „Nic dziwnego, że wołać będą: Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas" (363).

Nadto sądzimy, że niejednemu utrudni korzystanie z tych nauk nadmierna ich długość (nauka o śmierci zapełnia stron 24, o sądzie ostatecznym i o „zwycięstwie wiary" po 36); n. zd. zyskałyby one dużo na tem, gdyby Autor w wydaniu nowem rozdzielił ich osnowę na większą ilość kazań, obliczonych na pół godziny albo co nawyżej na trzy kwadranse czasu (bardzo słusznie przestrzegają nauczyciele homiletyki przed nadmierną długością kazań).

Niektóre ustępy wymagają wyłuszczenia jaśniejszego (jak n, p. na str. 89 o znaczeniu wyrazów: „nadprzyrodzony, pozaprzyrodzony, przyrodzony"). Gdzieniegdzie zakradły się też usterki stylistyczne i językowe; i tak czytamy na str. 91: „Bóg posyła Syna Swego, któryby się stał człowiekiem", a w kilku miejscach: „zrozummy" zam. „zrozumiejmy". Możnaby wreszcie bez szkody dla tych nauk zmniejszyć ilość ustępów, piętnujących zbrodnie bolszewików.

Wytykając jednak z obowiązku recenzenta te usterki, nie chcieliśmy bynajmniej obniżać wartości imponującej tych nauk, które zaliczamy do najlepszych w naszej literaturze homiletycznej. *X. A. P.*

Ks. Z. Baranowski i Ks. S. Kowalski. „Dzieje Starego Zakonu. Nauka o Bogu i przykazaniach Jego. Podręcznik na klasę I gimnazjalną. Poznań 1923. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 219. Cena zasadnicza mk. 250.

Jest to już czwarty podręcznik do nauki religji, ułożony zgodnie z nowym programem naszego Ministerjum Wyzn. i Ośw., a przeznaczony na kl. I gimn.[1]) Pozostawiając ocenę dokładniejszą pismom, poświęconym specjalnie katechetyce, stwierdzamy tylko, że czcig. Autorzy pouczają dziatwę w sposób bardzo przystępny dla niej i zajmujący o prawdach katechizmowych na tle Biblji i że książka ich ozdobiona jest licznemi i bardzo dobremi rycinami. Zauważyliśmy tylko pewne, nieliczne zresztą usterki językowe, jak np.: „Co zakazuje Bóg" (str. 139, tak i na str. 205, w. 9ty się poprawnie na str. 207: „Czego zakazuje).

X. P.

Ks. dr. Stefan Szydelski i Ks. dr. Kazimierz Thullie. Dzieje Objawienia Bożego w Nowym Testamencie. Lwów. Książnica Polska 1923. Stron 144.

Jest to podręcznik dla kl. II. gimn. ułożony według nowego programu (z mapą i 32 ilustracjami). Posiada on te same zalety, któremi odznacza się książka tych dwóch Autorów dla kl. I (por. „Gaz. Kośc." z r. b. str. 134). Wysłowienie jest proste i dla uczniów kl. II łatwo zrozumiałe. Ryciny są bardzo dobre. Sądzę, że podręcznik ten spełni dobrze swoje zadanie. *X. A.*

Ks. Dr. Wacław Kalinowski. Wykład wiary katolickiej, Część I. Dzieło stworzenia. Z licznemi ilustracjami. Wydanie II. (zmienione). Poznań, Księgarnia św. Wojciecha 1923. Stron 260.

W tem nowem wydaniu swego podręcznika, przeznaczonego dla I. kl. gimn. zastosowanem do programu minist. wyzn. i ośw. dodał autor niektóre tematy z biblji i katechizmu i liturgiki, a inne ustępy trochę rozszerzył, uwzględniając życzenia recenzentów. Nie możemy tu oceniać szczegółowo całej osnowy podręcznika; — stwierdzamy tylko, że autor opowiada o stworzeniu świata, o patrjarchach, o losie narodu żydowskiego w sposób dla dziatwy przystępny. Gdzieniegdzie tylko znaleźliśmy wyrazy obce dla niej niezrozumiałe, jak n. p. „epizody"na str. 222. Za całkiem zbyteczne dla uczniów klasy I. uważamy wiadomości podane na str. 4. o 72 księgach Pisma św. *X. P.*

Ks. Józef Makłowicz. Mały katechizm, wyjęty z „Nauki wiary i obyczajów" i Pacierz, zatwierdzony przez Komisję Episkopatu Polskiego. Kołomyja 1923. Stron 28 w 8-ce.

Jest to cenne uzupełnienie książki tego samego autora, którą poleciliśmy gorąco w n-rze 15 G. K. z r. b. Główne prawdy wiary i obyczajów są tu podane dziatwie w formie jak najprostszej, a bardzo starannie obmyślanej. Sądzimy też, że katechizm ten nadaje się doskonale do użytku szkolnego,

X. P.

Śp. X. Andrzej Macko.

Znów Kościół polski poniósł stratę bolesną przez śmierć pracownika, odznaczającego się niepospolitą gorliwością o chwałę Bożą i dobro bliźnich, gruntowną znajomością teologji, wykształceniem wszechstronnem i talentem literackim. Śp. X, Andrzej Macko, dr. teologji i profesor dogmatyki w sem. duchownem w Tarnowie, urodził się w r. 1871, a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1895. Nie poprzestając na bardzo sumiennem spełnianiu obowiązków, powierzonych mu przez władzę duchowną jako profesorowi, egzaminatorowi prosynodalnemu i t. d., ogłosił szereg rozpraw i artykułów bardzo cennych w naszej Gaz. Kość. w Dwutygodniku katechetycznym (w którym zamieścił w r. 1909 rozpr. p. n. „Znaczenie encykliki o modernizmie", wywydaną także osobno — stron 60), w Miesięczniku katech. i wych., w Przeglądzie teologicznym („Teologja w Dziadach Mickiewicza"), a nadto kilka dobrych kazań i egzort. W r. 1913 wydał 6 nauk rekolekcyjnych p. n. „Młodzieńcze wstań!" (Tarnów, str. 79.). Niędzy innemi warto przeczytać jego „Dysputy o scholastyce i o religji" między tomistą a modernistą" (w Mies. Kat. z r. 1918 str. 217 nn. i z r. 1919 str. 178 nn.). Dysput tych nie podpisał swojem nazwiskiem dlatego, jak przypuszczamy, żeby go nie posądzano o pretensjonalność, z powodu, że wzorował się poniekąd na djalogach Platońskich. – Większych dzieł nie mógł ogłosić z powodu trudnych warunków, w których mu wypadło pracować, ale zasłużył sobie na chlubne wspomnienie w dziejach naszej literatury kościelnej. Należałoby też n. zd. pomyśleć o wydaniu zbiorowem jego rozpraw i utworów homiletycznych, gdy nastąpi poprawa, tak upragniona, obecnych stosunków wydawniczych. *R. i p.*

X. A. P.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpili P. T. Księża: Dr. Cieślik Antoni, Dr. Kozubski Zygmunt i Dr. Szurek Stanisław.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki P. T. Księża: Dr. Cieślik A. 10.000 m. Dr. Kozubski Z. 13.200 m. Hocheker A. 5000 m. Szatko St. 2200 m. Dajczak I. 5200 m. Bieda K. 52.000 m. Szepieniec A. 3000 m. Dr. Szurek St. 3000 m.

Na odbudowę domów w Worochcie złożyli P. T. Księża: Sokołowski M. 10.000 m. Dr. Kozubski Z. 6.800 m. Dr. Stach P. 50.000 m. Dr. Tarnawski M. 224.500 m. Łęga 31.600 m. Sztuka 10.500 m. Rayski 36.100 m. Cisowski R. 10.600 m. Dr. Paluch J. 47.600 m. Dr. Cieślik A. 50.000 m. Hausner A. 25.000 m. Limanowski Br. 52.200 m. Poseł Olszański 100.000 m. Takaczkowski E. 50.000 m. Dr. Szurek St. 297.000 m i Profesor Lutosławski z Wilna 50.000 m.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. Panowie Kasztelewicz W. 1,000.000 m. Laskowski 50.000 m. Romanowski 100.000 m Sienkiewicz 100.000 m. Dr. Jurkiewicz (na dzwony) 100.000 m.

P. T. członkom Towarzystwa podaje się do wiadomości, że Delegaci uchwalili, by członkowie w r. 1924 płacili za jeden udział **20.000mp.**

Z Tow. Kapłanów (Murarska 49).
We Lwowie d. 4. września 1923.

X. Józef Janusiewicz — sekretarz. *X. Dr. Mieczysław Tarnawski* — prezes.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. przemyska.

Odznaczeni rok. i mant. XX. Szymon Dziedzic, prob. w Husakowie, Jan Szczepek, prob. w Krakowcu, Leopold Mazurek, prob. w Sieteszy, Andrzej Jarosz, prob. w Siennowie, Michał Gardziel, prob. w Sieklówce.

Odznaczeni exp. can. XX.: Stanisław Ruciński, prob. w Radenicach, Kajetan Łańcucki, prob. w Lubatowej. Kazimierz Lach, proboszcz w Dydni, Antoni Rozmarynowski, prob. w Drohobyczu, Jan Kobak, prob. w Słocinie, Stanisław Stępień, prob. w Majdanie kolb. Wojalech Parysz, prob. w Dzikowcu.

Instytuowani: X. Józef Heynar, prob. w Rakszawie, na prob. w Mrowli; Jan Warzecha. administr. w Tarnowcu, na prob. tamże; Michał Zlajka, wik. w Ostrowie, na prob. w Rumnie; Ludwik Paluch, adm. w Rychcicach, na prob. tamże; Józef Pączka, admin. w Świlczy, na prob. tamże.

[1]) Por, krótkie nasze oceny podręczników XX. Drów Gerstmann'a i Ratusznego „(G. K." z r. 1922 (str. 386) i drów Szydelskiego i Thulliego (r. b, str. 134). Trzeci podręcznik dla kl. I wydał X. dr. W. Kalinowski, o którym poniżej.

Prezentę otrzymali XX.: Michał Wojtaś, prob. w Rudkach, na prob. w Dębowcu; Władysław Wójcik, exp. w Boryni, na prob. w Zagórzu; Paweł Szarek. wik. w Żołyni, na prob. w Rakszawie: Władysław Jórasz, adm. w Polanie, na prob. w Jaśliskach.

Mianowani XX.: Józef Stachyrak, scholastyk kapituły przem, i wicerektor Semin duch, rektorem tegoż Sem.; Dr. Stefan Momidłowski, prof. teol. wicerektorem Semin. duch., Dr. Stanisław Trzeciak, prof. Pisma św. N. Z. w Semin. duch.; Dr. Wojciech Tomaka, dyrektor pryw. Semin. naucz. żeńsk. w Przemyślu, prof. katechetyki w Semin. duch.; Dr. Jan Grochowski, Ojciec duch. Sem. duch., radcą i referentem Kurji Bisk.

Zwolnieni na własną prośbę: X. Dr. Eugenjusz Żukowski, prof. teol. z obowiązków radcy i referenta Kurji Bisk.. X. Stanisław Cyran, wikary w Łączkach Jagiel. z obowiązków duszp. celem wstąpienia do Kongr. XX. Eucharystjanów.

Utworzono dwie kanonje przy kapitule katedr. w Przemyślu, expozyturę tymczasową w Trójczycach ad Kosienice i w Będziemyślu ad Sędziszów.

Zmarli: X. Aleksander Stopczyński, prob. w Rychcicach, w 80 r. życia, a 35. kapł.; X. Franciszek Zsgfodzki, eksp. w Narcie Nowym w 31. r. życia, a 6. r. kapł; X. Wincenty Frączkiewicz, kapłan diec kieleckiej, w Moszczanach: X. Jan Moszkowicz, prob. w Jaśliskach w 50 r. życia, a 26 kapł.; X. Klemens Kochmański, ekspozyt w Pikulicach, w 63 r. życia. a 35 r. kapł.; X. Marcin Biały, prob. w Brzozowie i kanonik honor. Kapituły katedr. w 93 r. życia, a 68 r. kapł; X. Dr. Józef Drozd, katecheta gimn. w Sanoku, w 66 r. życia, a 41 r. kapł; X. Stanisław Trzemżalski, b. sekretarz Kurji Bisk., w 26 r. życia, a 4 kapłaństwa. *R. i. p.*

Archid. poznańska.

Mianowany kanonikiem katedralnym X. Tadeusz Zakrzewski, sekretarz Kurji.

Odpowiedzi redakcji.

WX. Mirek w Str. Prof. Balzer wydał już kilka tomów na temat ustroju Polski, które teraz będą kosztowały z pół miljona mk. — **X. Jan Bladowski** w Szcz. otrzymaliśmy 45.000 m. Czy mamy tę kwotę zapisać na-r. 1924? (pren. za r. b. była już uiszczona). — Inne odpowiedzi odkładamy do nast. nru dla braku miejsca

Na wydawnictwo „Gaz. Kość." złożyli P. T. Księża: Dr. Miecz. Tarnawski pięćset tys. mk. — Naddatki: Franc. Prezentkiewicz 20.000 m. Paweł Sulatycki 15.000 m. Winc. Kędzior 60.000 m. Roman Bauer 5.000 m. Zawadzki (z Krzepic) 34.000 m. Ant. Węsierski 10.000 m. Franc. Kułak 25.000 Jan Nowicki 10.000 m. Przywara 35.000 m. Jan Kruczkiewicz 30.000 m. Stan Capecki 15.000 m. Józ. Grygiel 12.500 m. OO. Jezuici w Kaliszu: 20.000 m. Hier. Kozaczewski 15.000 m. Jan Grochowski 20.000 m. Henr. Zawada 8.000 m. W. Koszatka 152.000 m. Pani Neumayerowa 30.000 m. (C. d. n.)

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor X. Dr. Pechnik.

Z Drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów Kopernika 20.